

ŚLUB

" Starty są nieuniknione, to co robię potrzebuję krwi i śmierci "

Dzień 12

Księżniczka przyjaźni odrzuciła koldrę na bok. Rozejrzała się po pokoju zastanawiając jakim sposobem się w nim znalazła. Położyła kopytka na podłodze. Chwilę stała nad łóżkiem, by w ułamku sekundy znaleźć się z powrotem na miękkim materacu.

— Dlaczego? – zapytała chwytając poduszkę i z całej siły przytulając się do niej.

— Jak się czujesz Twi? – zapytała Applejack wchodząc do pokoju.

— A jak myślisz. – niemal wykrzyczała księżniczka. – Znowu popełniłam błąd, lecz tym razem ktoś zapłacił za to życiem.

— Posłuchaj Twi — zaczęła Applejack siadając obok przyjaciółki — Co prawda nastały ciężkie czasy dla nas wszystkich dlatego powinniśmy jeszcze bardziej trzymać się razem, a tak między nami to nie jest twoja wina.

— Tak myślisz? – zapytała księżniczka patrząc szklistymi oczami na AJ.

— Jestem tego pewna, jak jabłek na jabłonce.

— Mimo to, czuję się trochę winna...

— Dlaczego? — zapytała klacz zdejmując kapelusz.

— Ponieważ odkąd jestem w Ponyville...

— Posłuchaj – przerwała farmerka – Teraz nie ma co się martwić, teraz trzeba działać. – Twilight spojrzała na swoją przyjaciółkę przytulając się do niej otarła łzę kopytkiem.

— Masz rację za Spike'a. – przestawszy przytulać Applejack dodała — Jak poszła ewakuacja?

— Szybko i sprawnie. Wszystko dzięki Big Mackowi, pani burmistrz i nie mogę zapomnieć o mojej siostrze, która wraz z przyjaciółkami wykonały kawał dobrej roboty.

— Dziewczyny. Przepraszam, że wam przeszkadzam ale musimy się chyba zbierać. — rzekła Rarity stojąc w drzwiach. — zaczęło się.

— Wcale nie musimy Rarity, ewokowaliśmy całe Ponyville...

— Musimy — przerwała Applejack księżniczka — tak musimy tam pójść, ale nie dlatego bo oni chcieli byśmy tam byli tylko po to aby popsuć im szyki.

— Co masz na myśli Twi? — zapytała pomarańczowa klacz.

— Do tej pory działaliśmy ostrożnie, zbyt ostrożnie — powiedziała księżniczka patrząc w dal — niańczyliśmy się nad każdą decyzją teraz trzeba zaryzykować. Zwołaj resztę Rarity musimy uzgodnić plan działania...

— Dobrze Twilight, ale po wszystkim przymierzmy suknie, które specjalnie zrobiłam na tą okazję. — powiedział biały jednorożec zostawiając przyjaciółki same.

— Kiedy ona zdążyła je zrobić?

— AJ widać, że nie tylko Pinkie ma ukryte talenty.

Spike z obrzydzeniem przyjrzał się własnemu dziełu. Pożółkłe czaszki kucyków wiszące pod kryształowym sufitem wprawiały go o mdłości a dopełniający cały efekt duży żyrandol wykonany z kręgosłupów nadawał całemu miejscu upiorne wrażenie.

Najgorsze jednak dla smoka było to co było pod jego nogami. Biały dywan poplamiony obficie krwią przypominał miejsce brutalnej zbrodni a ślady prowadzące wprost do ołtarza układały się w wzory mające emitować ślady pozostawione przez krwawiącego kuca ciągnącego do miejsca gdzie morderca zapragnął dokończyć swego dzieła. Na samym środku zakrwawionego stołu stał pusty kryształowy kielich. Obok tego wszystkiego stały zupełnie niepasujące do miejsca zwykłe drewniane ławy dla gości. Z tyłu tego stał zamieniony przez księżniczkę w kamień Discord, którego Spike musiał sam przytachać.

— Podoba ci się? — zapytała postać stojąca za asystentem księżniczki przyjaźni.

— Szczerze? Nie... — odpowiedział Spike odwracając się.

— No cóż nie każdemu podoba się mój gust. — powiedziała Smile. — Ale umowa to umowa zrobiłeś swoje, jesteś wolny.

— Naprawdę?

— Tak.

— Mogę sobie pójść? — zapytał smok wężąc podstęp.

— Oczywiście, że tak — następnie z rozbijającym uśmiechem dodała — tylko uważaj na Cerberusa, nie bardzo pamiętam czy go dzisiaj karmiłam.

— Acha...w takim razie jeszcze chwilę tutaj zabawię jeśli nie masz nic przeciwko? — powiedział Spike zastanawiając się co zrobić ze drobną przeciwnością losu.

— Hmm... Nie, jeżeli coś dla mnie zrobisz.

— Słucham — powiedział smok siląc się na grzeczność.

— Chodź zemną i pomóż mi ubrać suknie ślubną.

— Dobrze, księżniczko

— Spike jeszcze jedno — rzuciła lekko Smile — Ja nie lubię księżniczek.

— Dobrze Smile — powiedział smok, zastanawiając się czy swym niewypalonym językiem nie przypiecztował ostatecznie swego losu.

Trinkets wraz z Wojną stroją się w eleganckie fraki w jednym z gościnnych pokoi kryształowego zamku w Ponyville. Panujący w pokoju półmrok bardzo drażni księcia Iluzji, który po wieczorze kawalerskim odczuwał bolesne skutki nadużywania alkoholu.

— Nienawidzę mojej siostry, dlaczego mi to zrobiła? Ciebie postawiła na kopyta a mnie nie chciała pomóc—niemal wyszeptał Wojna.

— Pewnie za to, że się z nią wcześniej drażniłeś. — odpowiedział uśmiechnięty Lord Głodu.

— Możesz trochę ciszej? — zapytał. Dostawszy odpowiedź skinięciem głowy kontynuował — Kiedy następny raz będę chciał się droczyć z moją siostrą przypomnij mi, że potrafi wyleczyć magią kaca.

— Dobrze. — powiedział krótko Trinkets dodając w myślach — ciekawe po co? Skoro i tak nie posłuchasz.

— Witajcie chłopcy — powiedziała Starlight wchodząc do pokoju.

— Witaj — odpowiedział Trinkets.

— A temu co? Smile mu nie pomogła? – widząc minę Wojny od razu zmieniła temat. — Nie za dobrze pamiętam wczorajszy dzień... więc chce wiedzieć czy wczoraj nakrzyczałam na Celestie czy mi się to śniło?

— Możesz trochę cisze? — zdenerwował się Wojna.

— Ok. Więc jak było?

— Nagadałaś jej i to jak — wychrypiał księżę Iluzji.

— To prawda — potwierdził Trinkets.

— Jej mina musiała być zabawna co nie?

— Nie wydaje mi się — rzekł zielony pegaz — Z tego co pamiętam to była sztywniejsza od Dragona, ba jakby postawić wtedy przy niej Discorda to bym miał problemy z rozpoznaniem kto jest zaklęty w kamień.

— Dobra chłopcy bo tak naprawdę przyszedł po was, czas się zbierać.

— Chociaż tyle, że ma siostra lubi mrok — mruknął Wojna

W tym samym czasie co trwały przygotowania pana młodego Śmierć wraz z księżniczką Cadance zajęli się własnymi strojami. Kryształowej księżniczce nie przypadł do gustu szata wybrana przez Lady Zdrady, która według niej nie pasowała do uroczystości.

Był to prosty szary płaszcz z kapturem pozwalającym skryć pod nim całą głowę. Natomiast Pani Umarłych zlustrowawszy dotykiem swój strój przygotowany przez Smile prychnęła z zniewagą i rzuciła go w kąt.

— Te stroje są beznadziejne. — księżniczka popatrzyła na rzucony w kąt płaszcz, następnie zarzuciła na siebie swój.

— Możesz mi pomóc zawiązać sznur? — zapytała, mimo wyczuwalnego w powietrzu chłodu bijącego od Śmierć. Pani Umarłych w odpowiedzi chwyciła sznur w kopytko, następnie podeszła do Cadance i w elegancki sposób zawiązała sznur na grzbiecie.

— Dzięki — powiedziała Księżniczka by następnie odnalazłszy w sobie krztę odwagi zapytała — Tam w moim zamku... zanim mnie porwałaś mówiłaś, że moje dziecko zgodziła by się na kurtkom wycieczkę. Czy to pomyłka czy wiesz, że to będzie dziewczynka? — Pani Umarłych zatrzymała się w pół kroku nim odpowiedziała.

— Tak. — księżniczka przez chwilę zaniemówiła by z niekrytą radością na twarzy powiedzieć.

— Szkoda, że niema tutaj mojego męża na pewno by się ucieszył na tą wieść.

— Ja bym jednak się cieszyła, że go tu niema. — powiedziała Śmierć.

— A no tak — rzekła do siebie imperatorka jednocześnie kierując wzrok na kopytka i wracając myślami do rzeczywistości. Wtedy to właśnie nadeszła ją niespodziewana myśl.

— Byłaś zakochana w narzeczonym Smile?

— Nie. — rzekła Pani Umarłych z wyczuwalnym dla księżniczki miłości innym tonem głosu, który z racji swej profesji był dla niej łatwy do zimpretowania.

— Ty jesteś zakochana w ... — zaczęła księżniczka odpowiedzialna za miłość, lecz nie dokończyła z powodu białego kopytka, które natychmiast zatkało jej pyszczek.

— Kiedyś się w niej podkochiwałam, — wyszeptała — lecz nigdy nie miałam odwagi jej to wyznać. Teraz jednak do niej nie czuję tego co przedtem księżniczko. Jeżeli powiesz to komukolwiek to poznasz dlaczego nazywają mnie Lady Śmierci. — dokończyła swe wyznanie czarnogrzywa klacz mroząc krew w żyłach Cadance, która głośno przełknęła ślinę.

Szóstka zaprzyjaźnionych ze sobą powierniczek klejnotów harmonii ubrane w proste schludne suknie eksponujące ich naszyjniki oraz koronę księżniczki wyruszyło w drogę na uroczystość poprzez opustoszałe Ponyville. Panująca między nimi cisza wzmagała wyczuwalne w powietrzu napięcie.

— Nigdy nie myślałam, że kiedykolwiek zobaczę na własne oczy opustoszałe Ponyville.

— Ani ja — zgodziła się z Applejack księżniczka.

— Dziewczyny, chyba mamy mały problem... — powiedziała Rainbow Dash zatrzymując przyjaciółki, które od razu zauważyły wielki trzygłowy włochaty problem stojący obok wejścia do zamku. — I co teraz zrobimy?

— Raczej powinni nas wpuścić skoro, dostaliśmy zaproszenia — rzekł Rarity podchodząc do Cerberusa, robiąc niewinny uśmiech, by po sekundzie powrócić do przyjaciółek. — Może jednak ty się tym zajmiesz Fluttershy?

— Dobrze zrobię to — powiedziała żółta pegazica podchodząc do gigantycznego psa. — Witaj Cerberusie — powierniczka klejnotu dobroci pogłaskała go po brzuchu. —Możesz nas przepuścić? — w odpowiedzi trzygłowy pies pomerdał zachęcająco swym małym czarnym ogonem i wywalił jęzory ze swych pysków. — oj wiedzę, że jesteś głodny, nie martw się zaraz ci coś damy do przegryzienia. — powiedziała patrząc znacząco na przyjaciółki.

Pinkie Pie, która od razu odczytała sygnał od pegaza w mig podbiegła do najbliższego drzewa i z jego dziupli wyjęła wielką worek karmy dla psów. Następnie z karmą na grzbiecie wesoło podskakując dotarła do Fluttershy, która zdziwiona wraz z pozostałymi przyjaciółkami wlepiła oczy w Pinkie.

— No co trzymam ją dla Gamiego jakby zgłodniał na spacerze.

— Dziękuję Pinkie. — powiedział pegaz otwierając karmę i podając Cerberusowi.

— Już dobrze. — pogłaskała go po prawej głowie. — No dziewczyny możemy już iść. — Właśnie w tej chwili jak na komendę otworzyły się wrota zamku a niewidoczna postać dla powierniczek przemówiła.

— Możecie wejść, tylko macie być cicho. — sześćcioro przyjaciółek popatrzyło po sobie nawzajem i jakby na komendę ruszyły razem do środka. Twilight przekroczyła próg zamku jako pierwsza. Na widok kucyka ubranego w szary poplamiony krwią płaszcz, który ich zaprosił do środka opadła jej szczęka.

— Co nie spodziewałaś się mnie tutaj Twilight? — zadrwiła Starlight Glimmer demonstrując swoje śnieżnobiałe zęby. — Witaj wśród moich nowych przyjaciół księżniczko. — dokończył jednorożec intonując ostatnie słowo jak plugawe przekleństwo. Dołączywszy do Twilight pozostałe powierniczki elementów harmonii zareagowały bardzo podobnie z wyjątkiem Pinkie, która obskoczyła Starlight wokół i przełamując ciężką atmosferę przywitała się radośnie. Dzwoneczek zrobiła kółko gałkami ocznymi.

— Macie iść za mną. — następnie nie czekając na odpowiedź ruszyła przed siebie wraz z Pinkie.

— I co teraz Twi? – wyszeptała Rainbow Dash.

— Działamy tak jak planowaliśmy wcześniej, mając nadzieję, że nam nie przeszkodzi. – odpowiedziała, także szeptem księżniczka. Następnie piątka pozostałych przyjaciółek odzyskawszy nadrobiły stracony dystans.

Klika minut później powierniczki elementów harmonii siedziały w specjalnie przygotowanych dla nich miejscach, pilnowane przez Starlight. Dekoracje przygotowane na tą wspólną uroczystość przyprawiały powierniczki o mdłości. Szczególnie źle reagowała Rarity, która cały czas wpatrywała się w swoje kopytka. Natomiast Fluttershy odkąd zobaczyła przemienionego w kamień księcia chaosu przełamała swój strach i ze spokojem czekała na dalszy rozwój wypadków.

Applejack wraz z Rainbow co chwile zerkwały na siebie nawzajem czekając na to, która z nich okaże jako pierwsza stchórzy. Natomiast Twilight w międzyczasie chłodno w myślach kalkulowała wszystkie możliwe scenariusze swojego planu jednocześnie od czasu do czasu zerkając na Starlight, która zdawała się zbyt nie przejmować otaczającym ich dekoracjami. Tymczasem Pinkie uważnie studiowała każdy z otaczających ich rekwizytów, zmieniając w międzyczasie plany na najbliższą nocą koszmarów.

— Twi – szepnęła Applejack — Czy to wszystko nie wydaje ci się nie normalne?

— Tak szczerze to wprost przeciwnie. Biorąc pod uwagę to co do tej...

— Cisza tam! – przerwała rozmowę przyjaciółek Starlight, której odpowiedziało niosące się po pomieszczeniu echo. W tym momencie do środka weszła księżniczka Cadance wraz z Spikiem, który miał w łapach kibort wraz z podstawką. Smok zatrzymał się koło drzwi, zerknął na Twilight, następnie odwrócił wzrok i zajął się rozkładaniem swojego sprzętu.

Księżniczka przyjaźni z niedowierzaniem patrzyła na smoka, kilka razy przetarła oczy kopytkami z niedowierzania. Wzbiwszy się w powietrze podleciała do Spika i mocno go wyściskała.

— Ty żyjesz. – niemal zapłakała ze szczęścia.

— Twilight posłuchaj, niema wiele czasu. Po wszystkim ci to wyjaśnię, jeżeli uda mi się z tond wydostać a teraz siadaj na miejsce. – księżniczka popatrzyła

prosto na swego łuskowanego przyjaciela, następnie pocałowała go w czoło. Dopiero wtedy zauważyła stojącą nieopodal kryształową imperatorkę.

— Cadance co ty tutaj robisz?

— Państwo młodzi uznali, że jestem idealna aby udzielić im ślubu – rozglądając się dodała — w tym bardzo wyjątkowym miejscu.

— Dosyć tych czułości pora wracać na miejsce. – rzekła Starlight, która dla podkreślenia ważności swoich słów omiotła pogardliwym spojrzeniem całe towarzystwo. Księżniczka przyjaźni wzruszyła kopytkami i wróciła na swoje miejsce. Natomiast Cadance domyśliwszy gdzie udała się na za ołtarz.

Następnymi kucykami które zjawiły się na miejscu uroczystości był pan młody oraz Lady Śmierci niosąca na srebrnej tacy dwa złote bransoletki na kopyta. Każda z nich miała wygrawerowane po wewnętrznej stronie imiona małżonków.

On w klasycznym fraku wraz z swym naszyjnikiem wyglądał elegancko, lecz w ogóle nie pasował do wystroju. Powierniczki harmonii widząc dorosłego ogiera w pierwszej chwili miały problemy z utożsamieniem go z żrebakiem, którego wcześniej poznały. Chwilę po tym jak Lord Głodu zatrzymał się przed ołtarzem odwrócony do niego tyłem Spike zaczął grać na kibordzie melodie z piosenki Rainbow Factory.

Jednocześnie do środka weszła panna młoda prowadzona przez swojego brata w identycznym fraku na sobie co Dragon Trinkets. Jedynym elementem stroju odróżniającego go od pana młodego był srebrny hełm centuriona na głowie.

Natomiast Lady Zdrada przyciągała swym strojem wzrok całej zaproszonej szóstki. Jej podarta kryształowa suknia ślubna umazana błotem i krwią wraz z ciągnącymi się za nią łańcuchami, które na swych końcach miały zaostrome haki wyglądała jakby niedawno wstała z grobu. Idąc dumnym dostojnym krokiem minęła powierniczki harmonii.

— Twi widziałas jej strój — zaczęła Rarity.

— Nie teraz. – szepnęła księżniczka przyjaźni.

Tymczasem Wojna przekazał kopytko Smile Lordowi Głodu.

— Przepięknie wyglądasz – szepnął narzeczonej do ucha.

— Ty też mój elegancie — odpowiedziała.

Państwo młodzi odwrócili się w stronę ołtarza i z szczęściem widocznym na pastelowych pyszczkach spojrzeli na księżniczkę miłości. W międzyczasie muzyka

ucichła, a powierniczki harmonii w skupieniu obserwowały czekając na odpowiedni moment do działania.

— Zebraliśmy się wszyscy tutaj aby uczcić miłość łączącą tych dwoje i połączyć ich świętym węzłem małżeńskim. — księżniczka miłości recytowała z zamkniętymi oczami doskonale znaną formułkę, którą często powtarzała. Tymczasem powierniczki harmonii szeptały między sobą.

— Cadance i Spike, to żaden problem dla ciebie? – zapytała Applejack.

— Spike jest w odpowiedniej odległości, ale z Cadance będzie problem. – odpowiedziała Twilight.

— W takim razie odpuszczamy? – zapytała Rainbow Dash.

— Nie mam mowy dziewczyny działamy z godnie z planem.

— A księżniczka Cadance?

— Szybko coś wymyśle, a w tymczasem postawcie Rarity na kopyta, żeby była gotowa. – dokończyła księżniczka przyjaźni zerkając na powierniczkę elementu szczodrości, która wpatrywała się w młodą parę – Jednak z tego co widzę już nie trzeba. – po tych słowach wszystkie trzy przyjaciółki skupiły się na dalszym przebiegu uroczystości, gdzie wpatrzone w siebie państwo młodzi zaczęli składać sobie uroczystą przysięgę.

— Ja Dragon biorę sobie ciebie Smile za żonę i ślubuję Ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz, że Cię nie opuszczę. Tak mi dopomoże harmonia i chaos, krew i ogień zjednoczone w nas przez wieczność.

— Ja – zaczęła przysięgę Lady Zdrady ocierając kopytkiem pojedynczą łzę z policzka – Smile biorę sobie Ciebie Dragonie za męża i ślubuję Ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz, że Cię nie opuszczę. Tak mi dopomoże harmonia i chaos, krew i woda zjednoczone w nas przez wieczność.

— Co wszechświat złączył niech kuc nie rozdziela. Małżeństwo przez was zawarte ja powagą swojego stanowiska potwierdzam i błogosławię w imię miłości i dobra. Możesz pocałować pannę młodą. – recytowała kryształowa imperatorka starając się nie patrzeć na państwa młodych, którzy zastygli w długim namiętym pocałunku. Po tych słowach do państwa młodych podeszła Lady Śmierci z naszyjnikami. Jako pierwszy uniósł naszyjnik Trinkets, by zakładając go na szyję wybranki powiedzieć.

— Smile przyjmij ten naszyjnik jako znak mojej miłości i wierności w imię chaosu i harmonii, śmierci i zdrady. — następnie panna młoda telepatycznie podniosła drugi naszyjnik i zakładając go wybrankowi powiedziała.

— Dragonie przyjmij ten naszyjnik jako znak mojej miłości i wierności w imię chaosu i harmonii, wojny i głodu.

Tymczasem, kiedy państwo młodzi zajęli dalszą część ceremonii Twilight omiotła wzrokiem wszystkich zebranych, którzy byli wpatrzeni w państwa młodych zwróciła się do przyjaciółek.

— Teraz jest najlepszy moment. — reszta powierniczek harmonii zareagowała natychmiast. Wszystkie jak najciszej podeszły do przemienionego w kamień Discorda. Aktywowały swe elementy i uwolniły księcia chaosu z kamiennego więzienia.

— Co my tutaj mamy. — przerwał uroczystość Discord prostując się i wyginając. — pora wprowadzić tu nieco chaosu. — dokończył pstrykając i zmieniając cały wystrój zamku na tradycyjny.

Nim jednak zdążył zrobić cokolwiek innego nagle poczuł wszystkie kosteczki w swoim nieśmiertelnym ciele a ból wywołany gwałtownym protestem każdego najmilszego mięśnia odmawiającego posłuszeństwa był nie do opisania. Jedyne do czego było zdolne jego powyginane w nienaturalnie ciało było drobne ruchy gałek ocznych. Discord od razu zauważył sprawczynię jego cierpienia i spojrzał jej prosto w oczy, w których nie widział złości czy gniewu, lecz nieprzymierzalną pustkę. Nadal ubrana w swoją ślubną suknie Lady Zdrady podeszła do księcia chaosu wyczarowując sobie w kopytku magiczny sztylet.

— Pora zakończyć twe nędzę istnienia Discordzie. — powiedziała Lady Zdrady wcale się nie uśmiechając. Uniosła sztylet w swym kopytku i uderzyła prosto w serce księcia chaosu, lecz jej narzędzie kary nie spotkało oporu.

Plac przed zamkiem królewskim w Canterlocie pokrył się fioletową poświatą wprawiając w zaniepokojenie wszystkich przechodniów, którzy przystawali aby przyjrzeć się temu zjawisku bliżej. Kiedy poświata znikła ciekawscy ujrzeli księżniczkę przyjaźni wraz przyjaciółkami, Spikiem oraz Discorda i Cadance. Widząc

zebrane na środku kucyki większość z nich odeszła uznając, że nic nie zwykłego się nie wydarzyło.

— Discord nic ci nie jest! – zawołała radośnie Fluttershy przytulając się do księcia chaosu.

— Daj spokój Fluttershy poradziłbym sobie samemu. — odpowiedział Drakonektus, pozwalając dalej być przytulany i puszczając oczko w ramach podziękowania do fioletowej księżniczki.

— Akurat — wtrąciła się Applejack — już to widziałam, jakby nie Twilight to...

— bylibyśmy martwi — dokończyła Rainbow Dash.

— Co teraz? — zapytała Rarity.

— Teraz odpoczniemy i ustalimy dalsze działania z księżniczkami. — rzekła Twi.

— Czyli imprezka? — zapytała Pinkie.

— Tak, świętujmy nasz mały sukces. — powiedziała Twilight podchodząc do Spika i przytulając go z całej siły — cieszę się że żyjesz.

— Ja też Twilight, ja też — odpowiedział smok starając się nie myśleć o silnie palącej bliźnie na łapie.

Lady Zdrady nadal w swojej ślubnej kreacji stała na środku placu w Ponyville otoczona przez rumowiska opustoszałych domów i sklepów. Dysząc ciężko rozglądała się dookoła w poszukiwaniu żywej duszy.

— Jak się czujesz żono? — zapytał Trinkets podchodząc do Smile.

— Urażona, zdradzona i przechytrzona i to na własnym ślubie. Chce zemsty! Nikt nie będzie nam psuł szczęścia! Powinniśmy zniszczyć Canterlot teraz.

— A ja bym poczekał.

— Dlaczego? — zdziwiła się Smile.

— Ponieważ to dopiero początek naszej wspólnej zabawy z księżniczkami Smile, a finałem będzie zagłada wyszytego co kochają. — rzekł Lord Głodu całując swoją wybrankę, która odwzajemniła pocałunek i posunęła się znacznie dalej.

Drogi pamiętniczku od dzisiaj nie jestem już panną tylko mężatką. Bardzo szczęśliwą mężatką na której nie ciąży żadna pradawna klątwa i jest wolna.

Jak dobrze wiesz ślub nie miał do końca takiego przebiegu jakiego bym chciała, lecz to nie znaczy, że było aż tak źle. Ba można by powiedzieć, że nawet dobrze się stało. Dlaczego? Zapytasz pewnie... Odpowiedź jest prosta. Mając tyle lat co ja mało jest rzeczy które się nie poznało, lecz zawsze jest coś czego nigdy się nie dowiem i to jest przepiękne pamiętniczku. Przyszłość jaka nas czeka, szczególnie ta o której nic nie wiemy jest największym darem... Tak pamiętniczku w końcu po tylu tysiącletniach mogę swobodnie myśleć o swojej przyszłości. A co do moich planów... są bardzo proste, ba można są bardzo dziecinę. Tak jak każdy żreback planuję się wyśmienicie bawić z moimi wspianiałymi przyjaciółmi tymi nowymi i starymi. No i oczywiście z moim księciem Rozkoszy. Bo widzisz pamiętniczku w życiu liczy się przyjaźń i zabawa. A to drugie jest najlepsze kiedy nie znasz zakończenia.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ

[<<poprzedni](#) [Spis Treści](#) [Księga II>>](#)